

# KĄCIK DLA GOSPODYŃ

Rok. II

DODATEK DO „ROLNIKA“

Nr. 3

## Co robić, żeby podnieść nieśność naszych kur?

Luty. Już niejedna kura wyniosła się i ma ochotę siadać. Gdy mamy taką dobrą kwokę specjalistkę, to musimy być bardzo zadowoleni, bo chyba każda gospośka wie, że najlepsze, najsilniejsze kurczęta to te z lutego, marca i kwietnia i że kokoszki, wylęgnię z tych jajek, dają najwcześniejsze nioski.

Trzeba więc pomyśleć o jajkach do wylęgu.

Najczęściej spotyka się, że jak nam kwoka zaczyna siadać, biegaliśmy do sąsiadki wymieniać jajka albo to, co w domu mamy, pod kwokę podłożyliśmy. Ale czy my wiemy, co podkładamy, co za przyszłe nioski z tego się wylęgają? — Prawie nigdy.

Wszystycie styszeli o takiej rzeszy, która się nazywa dziedzicznością. Otóż każdy już wie, że po dobrej dójce zwykle dobra dójka się uchowa, ale że po dobrej matce dobra nioska się wylęgała, mało kto o tem pamięta. Jeszcze ważniejszy jest ojciec tej przyszłej kokoszki.

A czy my kiedy wiemy, ile jajek zniosła matka naszego koguta dla stadka według wzrostu, urody, pięknego grzebienia, zielonego pierka w ogonie, lecz nikt na to nie zważa, jaka nioska była jego matką.

Zapamiętamy to sobie, że jeżeli kura była dobrą nioską, to jej syn kogut przekaże swym córkom zdolność wielkiej nieśności.

Jeżeli mamy kury dobre nioski, a dopuścimy do nich koguta po matce gałganie, co 30 jajek w ciągu roku zniosła, już się niczego dobrego po naszych kokoszkach spodziewać nie możemy.

Tak, panie gospodynie, zapamiętajcie to sobie dobrze, że 75 procent zdolności do dobrego niesienia dziedziczą kury przez ojca.

Jakież jednak dojść do tego, żebyśmy zaali pochodzenie naszych kurcząt? — Przedewszystkiem musimy w to włożyć trochę pracy i nie żałować czasu.

Żeby wiedzieć, co nam kura w ciągu roku zniosła, trzeba zacząć kontrolować jej nieśność, od pierwszego jajka poczynając. Czy to zbudujemy sobie gniazdo zatraskowe, gdzie się nasze kury prędko przyzwyczają nieść jajka, czy też codziennie macając (wszystkie powiecie, cóż za nieprzyjemna robota, wolimy już gniazda zatraskowe) dowiemy się o nieśności naszych sztuk.

Każde zniesione jajko zapisujemy sobie dokładnie na kawałku papieru, który podzielimy na rubryki. A zrobimy to tak:

Nr. kury albo nazwa	STYCZEŃ																Razem
	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16 itd.	
1											X	X	X	X	X	X	15
2	X	X		X	X												8
Czubatka																	nic
Droplata			X	X	X						X	X					11

Pod datą, kiedy nam się kurka zniosła stawiamy krzyżyk, a pod koniec miesiąca zrobimy sobie zestawienie, ile nam każda zniosła.

Jak mamy dużo kur, to dla odróżnienia należymy im na nogi pierścienki z numerami, jak mnioj, te i tak każda otrzyma jakąś nazwę: ta czubata, ta siwa, droplata, ogoniata. Już tam dzieci zawsze jakieś kurze nazwy powymyślają. Gdy tak przez rok od jesieni do jesieni kontrolę sobie przeprowadzimy, możemy wiedzieć, która jest perła, a która gałgan.

Gałganowi łeb utniemy albo ją na targu (na upieczenie za dobre pieniądze sprzedamy: a tę zasną, dobrą nioską, zostawimy sobie na matkę przyszłych kokoszek i kogutów.

Jak już więc kwokę gotową mamy, podłożymy sobie pod nią jajka zniesione przez kury, których dobrą nieśność znamy. Gdy wylęgna nam się po nich kurczęta, to sobie po dobrej matce koguta uchwamy i już możemy widzieć, jakie nasze przyszłe pokolenia niosek będą.

Zapytacie mnie, w jaki to sposób, zaznaczamy, że ten kogut po tej, a nie po innej kurce pochodzi? To wam opowiem, zrobimy to tak; odbierzemy jajko po naszej najlepszej niosce, czy to, że się nam w gniazdku zatraskowym zniosła, czy też wymacawszy, że ma jajko, zamkniemy ją do zniesienia w osobnym pomieszczeniu. Potem na jajku zaznaczymy olówkiem nazwę lub nr. kury i takie zaznaczone podłożymy pod kwokę. Jak nam się z tego jajka wylęgnie kurczę, to zaraz z pod kwoki je weźmiemy i zaznaczymy na łapce, podobnie jak się znaczy gęś. Mianowicie rozszapierzemy mu palec na jakim stole i przedziurawimy ostrą szpilką lub końcem nożyczek delikatną skórę pomiędzy palcami. Znak ten zostanie aż do końca życia.

Gdy zrobimy jedną dziurkę na jednej łapce będzie to kurczę miano Nr. 1, gdy zrobimy 2 dziurki na jednej łapce to będzie nr. 2. Dwie dziurki na jednej, a jedna na drugiej łapce to będzie nr. 3 i t. d.

Nie żałujcie nigdy trochę pieniędzy wydać, czy kawałek drogi nadłożyć, ale gdy znacie już takie gospodarstwo, gdzie są dobre nioski i gdzie do chowu wybiera się jajka po nich, zamieńcie albo kupcie stamtąd koguta albo też po kupionych stamtąd jajkach sobie dobrego koguta, ojca waszych przyszłych kokoszek uchwamy, a nigdy tego żałować nie będziecie. Bo jajka w kurniku, a pieniądze w szufladzie u gospodyni wciąż przybywać będą.

## Kurnik w zimie.

Kiedy śnieg leży na dworze lub deszcz pada i głębokie błoto zalega podwórze, rzucacie ziarno w ściółkę kurników. Dobrze jest na rozgrzewkę dawać trochę siemienia lnianego, konopnego lub ziarna słoneczników. Ziarna te mają w sobie dużo tłuszczu, który w czasie zimna rozgrzeje wnętrza drobiu. Zobaczycie, że kury wygrzebią wszystkie ziarna co do jednego, a zamiast siedzieć osiwiałe na grzędzie, będą się kręcić i szukać wśród siomy.

## o drobnych żyjatkach.

Słynny bakterjolog Pasteur powiedział, że gdyby istoty mikroskopijne (to znaczy drobnoustroje, niewidzialne gołym okiem) znikły z powierzchni ziemi, to byłaby ona zawałona martwą materją organiczną — trupami wszelkiego rodzaju (ludzi, zwierząt i roślin); bez drobno ustrojów życie stałoby się nie możliwe. Drobnoustroje są bowiem nieodzownym warunkiem życia na ziemi. One powodują rozkład martwych ciał zwierząt i roślin na takie składniki, które rośliny żyjące zpowrotem pobiera i z których buduje swój organizm. Rośliny znawu służy jako pokarm dla ludzi i zwierząt, które to istoty z jej składników pokarmowych tworzą swoje ciała. Nie więc nie ginie w przyrodzie, istnieje bowiem zamknięte koło w przemianie materji ludzi, zwierząt i roślin. Martwa bowiem rośliny czy zwierzę nie może pozostać długo w stanie niezmiennym, gdyż z chwilą, kiedy zaczną działać na nie drobnoustroje, przy dostępie powietrza i przy odpowiedniej temperaturze, następuje jej rozkład. Cóż to są te drobnoustroje? Są to żyjotka tak małe, że na to, aby je zobaczyć, trzeba użyć specjalnego przyrządu, tak zwanego mikroskopu, powiększającego do 1000 razy. Niektóre z tych żyjatek są nawet przy pomocy mikroskopów niewidoczne. Wielkość tych tak zwanych mikroorganizmów mierzymy na tysięczne części milimetra. Mikroby, których kształt może być kulisty, podłużny i t. p., żyją i rozmnażają się w różnych temperaturach; niektóre z nich zasną bardzo wysoką ciepłotą, np. przeszło 100 stopni Celsjusza, inne giną już przy temperaturze 50 stopni. Światło słoneczne zabija po pewnym czasie mikroby, dlatego też dostęp światła słonecznego jest tak ważnym warunkiem zdrowotności mieszkań i pomieszczeń gospodarskich. Ciekawą jest rzeczą, że jedne drobnoustroje mogą żyć bez dostępu tlenu powietrza, inne przy jego dostępie. Istnieją więc tak zwane beztlenowce (anaeroby) i tlenowce (aeroby). Mikroby znajdują się wszędzie — w powietrzu, wodzie, ziemi. W glebie jest ich znacznie więcej w powierzchniowej warstwie niż głębiej. Gdybyśmy warstwę orną ziemi ogrzali do tego stopnia, żebyśmy zabili mikroby, wówczas materia organiczna roślin (np. nawozów zielonych, obornika) pozostałaby w stanie niezmiennym, gdyż nie byłoby mikrobow, to jest tego czynnika, który powoduje rozkład materji organicznej i inne podobne przemiany. Ilości mikrobow w ziemi wahają się dość znacznie, jedni bowiem uczeni znajdowali w 1 gramie wilgotnej ziemi około 10 milionów mikrobow, inni od 60 tysięcy do 12 milionów. Im głębiej w ziemi, tem mniej mikrobow; do tych jednak głębszych warstw ziemi mogą one dostać się za pośrednictwem owadów, wody, korzeni roślin itp., przyczem ziemia nawożona ma więcej mikrobow, aniżeli ziemia nienawożona. Obornik, dostawszy się do ziemi, ulega pod wpływem drobnoustrojów przemianom częściowo na takie związki, jak amoniak, (który czujemy, stojąc nad obornikiem), bezwodnik kwasu węglowego. Obornik jednak ulega nie tylko przemianom spowodowanym przez drobnoustroje, ale także przemianom chemicznym. Stąd pochodzi tak zwana fermentacja obornika, prowadząca nieraz do zapalenia się stosu tego nawozu. Mikroby zaś dostają się do obornika albo z odchodami zwierząt albo razem ze ściółką. Rozkład obornika zaczęty na gnojowni trwa w dalszym ciągu w glebie i to w ziemiach lżejszych szybciej, a w ziemiach cięższych — wolniej.

## Rośliny ogródkowe jako lekarstwa.

Coraz częściej słyzy się i czyta o wartości świeżych roślin ogrodowych jako środków leczniczych. Medycyna nowoczesna coraz częściej sięga po zapomniane środki naturalne, jakimi są rośliny.

Jeden ze znanych lekarzy angielskich powiedział, że kto posiada choć mały ogródek, jest zarazem właścicielem naturalnego składu aptecznego i szereg doskonałych lekarstw może sam sobie wyprodukować.

I tak: szpinak posiada dosyć znaczną zawartość żelaza, którego właściwość wzmacniająca jest dostatecznie znana.

Jeżeli komu dolegają bóle reumatyczne, ten niechaj nie kupuje szkodnych opatentowanych „niezawodnych“ środków, lecz niech raczej prebuje wyleczyć się za pomocą — seleru. Jest to znakomita jazyzna lecznicza, przeciwdziałająca tworzeniu się zbytłej ilości kwasu moczowego.

Sentencja opiewająca, że „jabłko w dom nie puszcza lekarza“, już dawno znalazło potwierdzenie ze strony wiedzy medycznej. Kwasy, zawarte w jabłku, oddziałują dodatnio na nerki, nadając ciału sprężystość i wygląd młodzieńczy. Jabłko w ogrodzie stanowi zatem pierwszorzędną inwestycję zdrowotną.

Do jazyzn leczniczych zalicza się także marchew, którą atoli, chcąc wykorzystać jej właściwości uzdrawiające, należy jeść w stanie surowym. Marchew jest zarazem środkiem kosmetycznym, gdyż oczyszcza cerę, wypłóciwiałym włosom przywraca świeży naturalny połysk i pannaokciom nadaje różowo zabarwienie, które to szczególności są niezawodnym dowodem prawdziwego działania organizmu ludzkiego.

Jeżeli po zaopatrzeniu ogródka w szpinak, salsatkę, marchew, seler i jazyka, pozostanie jeszcze wolny skrawek ziemi, to zaleca się zasadzić jeszcze chmiel i później wytwarzać zeń sposobem domowym — piwo! Pewna pewna naukowa oświadczyła, że jedynie dzięki warzonemu licznemu po domach „swojskiemu“ piwu, zawdzięczać należy fakt, iż w miastach zimowych kiedy jazyza i owocu jest mało, ludność miast angielskich potrafi skutecznie oprzeć się skorbutowi, panującemu w tym czasie zwykle nagminnie.

### Wpływ światła słonecznego na rośliny.

Znany jest wpływ światła słonecznego na rośliny. Słonecznik np. — od wschodu do zachodu kręci się za słońcem — co wygląda tak, jakby słońca tego szukał. Tymczasem wcale tak nie jest. Niektóre rośliny zwracają się ku słońcu dlatego, że promienie słoneczne, padając na roślinę, tamują wzrost jej tkanek, wskutek czego odwrócona od słońca strona rośliny szybciej. Z inicjatywy warszawskiego botanika G. Abbota przyjęto obecnie badania nad wpływem, jaki wywierają na rośliny różnego rodzaju promienie, z których składa się światło słoneczne. Przytem ustalono, że promienie czerwone i utraczerwone w małym bardzo stopniu tamują wzrost rośliny. Potem w miarę posuwania się ku przeciwnemu końcowi widma słonecznego, działanie występuje coraz wyraźniej, aż wreszcie u promieni fioletowych jest najsilniejsze. Obecnie chodzi o skonstruowanie aparatów, któreby dokładnie niż to teraz jest możliwe rozdzielały widmo słoneczne.